Rok II. 23 marca 1930. Nr. 9

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 12.

Najwyższa Prawda.

Pamiętacie pewnie, Dzieci drogie, z nauki religji jak Pan Jezus wrócił wzrok ślepemu od urodzenia.

Nieszczęśliwy ten człowiek o jedno tylko Boga prosił, o to „żeby przejrzał“. Bo ślepota jest najcięższem kalectwem. Oczami widzimy świat cały: słońce, niebo, gwiazdy, rośliny, zwierzęta, naszych najdroższych rodziców, rodzeństwo, przyjaciół. Widzenie to sprawia nam radość, przeciwnie zaś odczuwamy smutek, gdy z oczu naszych nikną przy odjeździe dom rodzinny, ogród, miasto, lub wieś, a w nim pozostają ci, których najbardziej kochamy. Jedyną wtedy dla nas pociechą jest myśl, że po pewnym czasie znów się zobaczymy. Dla ślepego ta nadzieja nie istnieje, on nigdy nie widzi tych i tego, co kocha.

Ale jest jeszcze inna ślepota, gorsza może niż ślepota oczu, to jest brak rozumu — ślepota rozumu. I to się zdarza; wiecie, że może ktoś być pozbawiony rozumu, tego światła wewnętrznego. bożego. Bóg daje nam rozum, zdolności i możność coraz lepszego poznawania prawdy. Ale jeden stawia warunek, żebyśmy sami dokładali starań do coraz lepszego poznania prawdy, ażebyśmy coraz lepiej „widzieli“ co jest dobrem i prawdą, a co fałszem.

Bóg jest sam Prawdą najwyższą; nauka, którą pobieracie w szkole czy w domu nie jest niczem innem, jak poznawaniem prawdy, czyli Boga samego. Uczą Was jaki jest świat, jakiemi prawami rządzony, jakie są zwierzęta, jak żyją, jakie są prawa martwej natury t. zn. prawa chemiczne, fizyczne itd. A wszystkie te prawa nadał światu Bóg i żaden człowiek zmienić ich nie potrafi.

Proście Boga często o światło rozumu; proście, by Duch św. oświecił was, aby rozum wasz „przejrzał“ i nigdy nie błądził. Jeżeli z Bogiem uczyć się będziecie, jeżeli nie zapomnicie wezwać pomocy Ducha św. w każdej trudności, przed każdem trudniejszem zadaniem, to i Bóg o was nie zapomni. Łaska Jego sprawi, że wyrośniecie na prawych i rozumnych ludzi, którzy będą umieli odróżnić prawdę od fałszu i iść będą zawsze drogą, na której końcu jest Bóg — najwyższa i jedyna Prawda.

Dr. E. Estreicherowa.



Kot i lis.

Wyszedł rudy, chytry lisek
Ze swej leśnej nory,
Pościł od samego rana,
Aż z głodu jest chory.
Wysuwa się cicho z lasu
I do parku bieży.
Może znajdzie co dobrego
Do swojej wieczerzy.
I ot! Widzi ślady myszki
Na bieluśkim śniegu
Niby drobne pacioreczki
Rozsypane w biegu.
Więc śladami mysich nóżek
Sunie lisek śmiały
Aż dostrzeże dużą myszkę
Ucieszony cały.
I skrada się prosto do niej,
Pewny, że ją schwyci.
Aż tu nagle mu z pod krzaka
Pan Mruczek wyleci!
I na myszkę z góry spada
Jak jastrząb na kurę.
Lisek w złości skok na kota
Lecz pan Kot hop w górę.
Raz, dwa i już na gałęzi
Siedzi kot wysoko.
A smutny lisek na myszkę
Zwraca łzawe oko.
„Wróć do lasu, panie lisie,
W parku polowanie
To jest moje kocie prawo,
Nie twoje, mój panie".

T. St.

Podróż w niedalekiej przyszłości.

Olbrzymi statek powietrzny szybuje wysoko w górze ponad oceanem. Jest to samolot pasażerski, przewożący z Europy do Ameryki 20 pasażerów. Lądy pozostały daleko poza nimi, od dłuższego czasu podróżni już nic nie widzą jak tylko bezgraniczny przestwór wodny. Niebo i woda — woda i niebo i nic więcej, na czem wzrok mógłby spocząć przez chwilę. Samolot kołysze się lekko, słychać tylko stuk motoru. We wspaniale urządzonej sali na miękkich fotelach spoczywają wygodnie podróżni. Ten czyta gazetę, tamten całkowicie zajęty książką. Pani Nowakowa, rodem z Krakowa, rozmawia półgłosem z synkiem. Niektórzy z podróżnych drzemią, dobrze im i przytulnie, prędko przebędą ogromną przestrzeń, dzielącą Amerykę od Europy. I cóż stać się im może? Czują się bezpieczniej nawet, aniżeli w pociągu lub na okręcie i unikną przykrej morskiej choroby. Niejeden duma o interesach, jakie robić będzie w Ameryce i w marzeniach widzi się miljonerem.

Wtem poczęło się ściemniać, powstał silny wiatr, który wzmagał się z każdą chwilą. Okropne wycie wiatru zagłusza nawet chwilami stuk motoru. W dole pienią się olbrzymie fale, wpadając jedna na drugą.

— Co to? — pyta jeden z pasażerów.

— Burza — odpowiada jakiś głos gdzieś z kąta.

Nad oceanem zapanowały zupełne ciemności. Na samolocie trzeba więc było zapalić światła.

— Jezus, Marja! jesteśmy zgubieni — wyrywa się okrzyk z ust pani Nowakowej.



Burza tymczasem rozpętała się na dobre. Błyskawice rozdzierały chmury oślepiającem światłem. Grzmoty przewalały się z głuchym łoskotem. Pioruny biły w ocean. Przerażenie owładnęło podróżnymi. Wszyscy milczeli, może każdy myślał już o bliskiej śmierci.

— Oby tylko dojechać do wyspy Morgana — powiedział po chwili siwy pan, a spojrzawszy na zegarek dodał:
— Już właśnie powinniśmy lądować na niej.

Pani Nowakowa uklękła wraz z synkiem na środku salonu i zaczęła litanję:

— Kyrie, elejson,
Chryste, elejson,
Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże,
— Zmiłuj się nad nami odpowiedziano chórem.

I szły przed tron Boga jedne za drugiemi wezwania z Litanji o Najśw. Sercu Jezusa. Pani Nowakowa mówiła wezwania, a reszta podróżnych odpowiadała: Zmiłuj się nad nami.

Po pewnym czasie samolot powoli począł spuszczać się w dół. Oczy podróżnych uderzył silny blask. Było to światło trzech reflektorów, umieszczonych na sztucznej wyspie.

Byli ocaleni.

Za chwilę powietrzny kolos wylądował na betonowym dachu hotelu. *C. d. n.*

Polowanie na dziki.

(Dokończenie).

Wtem ojciec go zawołał i poszli razem lasem, aż do miejsca wolnego od drzew, między jednym lasem a drugim. Ojciec stanął przy drzewie, Jurek za nim mając drugą zapasową strzelbę i torbę z nabojami. Obaj poczęli nadsłuchiwać. Chwilę była zupełna cisza. Ojciec szepnął mu, by patrzył w las, to może łatwo zobaczyć jego dzikich mieszkańców. Jakoż po chwili na polankę wysunął się ogromny, rosochaty łeb. „Łoś — szepnął ojciec — patrz, nie, to łosza, bo za nią dwoje małych łosiąt!“ — Jurek patrzył jak oczarowany na rzadkie dziś zwierzę, ale łoszę musiał dojść jakiś niezwykły odgłos, bo podniosła głowę niespokojnie i znikła w gęstwinie z małymi. „Szkoda, że to nie samiec, byłby tatuś zabił“ szepnął, ale ojciec zaprzeczył głową. „Łosiów się nie strzela, bo ich teraz bardzo mało; czasem jednego lub dwa na rok, tę zwierzynę trzeba ochraniać“. — Tymczasem odgłosy nagonki zbliżały się coraz bardziej. Słychać było hukanie, krzyki, uderzanie kijami o drzewo. To nagonka płoszyła dziki w ostępie. Jakiś ciemny, krępy kształt począł się migać między pniami sosen. „Dzik — szepnął Jurek, o drugi, trzeci“. Ale ojciec nie strzelał, bo było zadaleko. Nagle jakaś gromada poczęła zbliżać się z gwałtowną szybkością. Na przo-

dzie sadził straszny odyniec z ostremi szablami *), za nim trzy mniejsze sztuki. Ojciec przyłożył spokojnie broń do oka i mierzył, a Jurkowi zdawało się, że serce rozerwie mu piersi, tak mocno biło z oczekiwania. Nagle huknął strzał. Odyniec przebiegł jeszcze parę kroków, ale widać trafiony w komorę (sercową) zarył ryjem w śnieg i przewalił swe cielsko na bok. Jurek chciał skoczyć, ale ojciec wstrzymał go energicznym ruchem ręki i stał ze strzelbą gotową do strzału. I rzeczywiście niebawem nadbiegł drugi dzik za nim trzeci, a potem znowu całe stadko. Po nich pokazał się wilk, i znowu dziki... Ojciec strzelał, ledwie wzruszony Jurek zdążył mu na przemian ładować strzelby. Wrzeszcie dziki iść przestały. Ojciec uradowany był nadzwyczajnie, bo zabił 5 dzików i 1 wilka. Innym myśliwym też dobrze poszło. Padło ogółem koło 40 dzików. Jurek oglądał ich czarne cielska, leżące na śniegu, z wielkim podziwem. Jeden z myśliwych zabił też rysia, o płowem, jasnem futrze. Wszyscy opowiadali sobie szczegóły polowania, jedni byli więcej, drudzy mniej zadowoleni z rezultatu. W końcu już o zmierzchu zabrali się z powrotem. Jurek wracał bardzo zmęczony i senny, ale i ogromnie uradowany, że widział prawdziwe, duże polowanie. Będzie miał o czem za powrotem opowiadać kolegom i znajomym w mieście. *T. St.*



Wieś Lgota pow. Wadowice.

Pani Kierownikowa (Wójcikowa) z równą troskliwością opiekuje się dziećmi szkolnemi jak i swym maleńkim Olusiem. Popatrzcie uważnie na twarzyczki dzieci, pokrzywione są, bo ich razi słońce. Które się wam najwięcej podoba? A może i które z Was ma jaką ładną fotografję szkoły lub uroczystości szkolnej, niech nam ją z opisem przyśle, a chętnie umieścimy.

*) Kły dzika.

Odpowiedzi Redakcji.

Listy, oraz dobre rozwiązania z Nr. 7-go nadesłali: *Dz. Schneikart*, zagadki umieszczę. *J. Kryjakówna*, przeczytaj objaśnienie do kwadratów magicznych, które podałam w N-rze 3 „Dzwoneczka". *Lilijka*, posłałam Twój adres „Szarotce". *Jadzia i Marysia Nowakowskie*, komedyjek na razie nie zamierzamy drukować. *Linka i Stenia*, cieszy mię, że Was św. Kazimierz zainteresował; rozsypanki nie umieszczę, bo treść całkiem nie dziecinna, a zestawienie takiej rozsypanki z powrotem jest prawie niemożliwe. *Szarotka i Wandzia*, bardzo mię cieszy, że się modlicie za Rosję, Bogu napewno miłą będzie modlitwa Wasza. *Ziutką i Zosia*, konikówkę umieszczę. *Staś Dąbrowski*, do której chodzisz klasy i jaki jest Twój dokładny adres? *Zosia Onyszkiewiczówna*, list Twój pierwszy otrzymałam, adres mam zanotowany, jeżeli nie było Twego nazwiska w odpowiedziach, to tylko przez pomyłkę. Mamusi powiedz proszę, że Nr. 3 wysłaliśmy natychmiast. *S. Łukowiecki*, żadnego listu ze znaczkiem nie otrzymałam, może zginął na poczcie. Nie upadaj na duchu, bo jak widzisz mnóstwo dzieci współpracuje i każdemu staram się odpisać. Rebus umieszczę, a za życzenia dziękuję. Proszę o adres i wiek. *J. Waśniowski*, rebus umieszczę. *Wisienka Łukasiewiczówna*, żal mi Cię bardzo, że tak poważnie chorujesz, łamigłówkę umieszczę w Wielkanocnym numerze. Życzę Ci szybkiego powrotu do zdrowia, a tymczasem możesz swoje cierpienia ofiarować na jakąś intencję, P. Jezus chętnie przyjmie taką ofiarę. *Wł. Budzyn*, za życzenia dziękuję. *Stefan Morajka*, nadsyłaj jaknajczęściej, to pewnie i na Ciebie los będzie łaskawy, wybiorę Ci wtedy ładną książeczkę. *Zbigniew Jania*, zagadki umieszczę. *Tadeusz Chabowski*, witam nowego Czytelnika, zagadki dobre. *Elusia Dziarkowska*, rozwiązanie z Nr. 6 przyszło zapóźno, ze 7-go w porę. Miło mi poznać nową przyjaciółkę „Dzwoneczka". *Zwinna Wiewiórka*, łamigłówka dobra, ale na ten sam temat dostałam wcześniej od W. Łukasiewiczównej, więc już Twojej nie umieszczę. *M. Tokarski*, cieszę się, że Ci kredkami dogodziłam, w szkole na rysunkach przydadzą Ci się pewnie. *Zosi Soroczakównej* wysłaliśmy nagrodę, napisz jak Ci się książeczka podobała. Bardzo się cieszę, że nieszczęścia dzieci w Rosji tak wzięłaś do serduszka, ale nie rób, Dziecino, takiego postanowienia, o jakiem piszesz: ze siostrzyczką trzeba się bawić, to nie tylko Twoja przyjemność, ale i obowiązek; wymyśl jakie łatwe umartwienie, które tylko Ciebie będzie dotyczyło. *Jerzy Balicki*, czy sam umiesz tak porządnie pisać na maszynie? Łamigłówkę sylabową umieszczę. *Janek Trybowski*, dziękuję za list. Zagadki możecie przysyłać i Ty i Twoi starsi koledzy, zawsze je chętnie przyjmuję. Jeżeli nie są natychmiast drukowane to tylko dlatego, że za dużo miejsca kącikowi rozrywkowemu poświęcać nie mogę. Ale wszystkie chowam, podczas świąt i wakacyj napewno bardzo mi się przydadzą. Bardzo mię ucieszyło, że stoisz na warcie przy grobie P. Jezusa, ale zdaje mi się, że tu bardziej trzebaby pomyśleć o czci, którą się oddaje, aniżeli o rekordzie. Myśl o rekordzie odebrać może zasługę, którąbyś zyskał stojąc z miłości; a zresztą przemęczanie się (aż do zemdlenia), napewno nie jest P. Jezusowi miłe.

Prócz wyżej wymienionych, trafne rozwiązania nadesłali: *Henryk Król, Jerzy Bogucki, Witek Srzednicki, Ninka Neidrówna, Stasia Zającówna, Zosia Jaworska, Jasia Łaptasiówna, Hela Malcówna, Stach Danyluk, Staś Turecki, Janina Proficzówna, Minia Stachowiczówna, Marjan Gąsiorowski i Genia Górówna.*

Nagrody za trafne rozwiązania z Nr. 7-go otrzymali przez rozlosowanie: *Elusia Dziarkowska, Zosia Onyszkiewiczówna, Jerzy Balicki. J. Waśniowski i Hela Malcówna.* Prosimy raz jeszcze, żeby dzieci nagrodzone, o ile mieszkają w Krakowie, zechciały przyjść po upominki do Administracji.

Rozwiązania z Nr. 7-go:

Kwadrat magiczny: Tank, Abel, Nero, klon.

Łamigłówka (uł. Motłoch). Azja, kawa, igła, szafa, mydło, okno, waga. Litery oznaczone krzyżykiem dają wyraz: zagadka.

Łamigłówka sylabowa. Znaczenie: Warszawa; wyrazy: Wawel, akompanjament, Reymont, Sienkiewicz, Zaleski, akrobata, wywłaszczenie, anatomja.

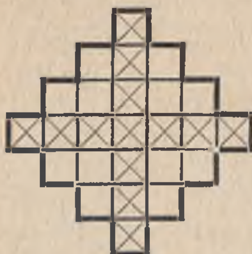
Kącik rozrywkowy

K	o	z	a
p	a	r	k

Metamorfoza (Uł. Zwinna Wiewórka).

W pierwszym wyrazie zmienić litery, by powstał inny wyraz, który należy umieścić w drugim rzędzie. Następnie w znalezionym wyrazie znów zmienić litery i t. d. aż otrzymamy ostatni wyraz: park.

Łamigłówka krzyżykowa
(Uł. K. Zając).



= spółgłoska
= służy do szycia
= imię żeńskie
= tytuł książki
= zdrob. imię żeń.
= przyrząd sport.
= samogłoska

Litery oznaczone × czytane z góry na dół dadzą nam tytuł książki dziecinnej.

Łamigłówka
(Uł. J. i S. Radwanowie).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 11 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą imię króla polskiego.

Sylaby: Bryk, necz, ga, dła, zys, ki, kra, ta, fry, boz, im, ków, jo, suk, i, ward, ol, ka, sa, ed, bo, a, no, so.

Znaczenie wyrazów: 1. Drzewo. 2. Część świata. 3. Zaimek osobowy wspak. 4. Dzień w tygodniu. 5. Imię żeńskie. 6. Zwierzę leśne. 7. Kwiat wiosenny. 8. Imię męskie. 9. Sprzęt sportowy. 10. Miasto w Polsce. 11. Naczynie kuchenne.

Humor:

Uznanie dla tatusia. Nauczycielka przeglądając zadanie domowe Tadzia: „Nie wiem, czy to możliwe, żeby jedna osoba tyle błędów mogła zrobić".

Tadzio (z dumą): „To nie jedna, proszę pani. Ojciec mi dopomagał.

Zrozumiał. Starszy pan do chłopca zajadającego jabłko: „Uważaj na robaki, synku".

Chłopczyk: „Kiedy ja jem jabłko, to niech robaki same na siebie uważają".

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.